Numer 52. Lwów dnia 30 Kwietnia — Sobota. **Rok 1870.**



Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:		
rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:		
ćwierćrocznie	2 tal.	5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Konstytucya dogmatyczna o wierze katolickiej,

ogłoszona na 3ciej sesyi publicznej św. Watykańskiego Soboru odbytej d. 24 kwietnia 1870 r.

Pius Biskup, sługa sług Bożych, z potwierdzeniem św. Soboru na wieczną rzeczy pamiątkę.

Syn Boży i Odkupiciel rodzaju ludzkiego, Pan nasz Jezus Chrystus, wracając do Ojca niebieskiego, przyrzekł, iż będzie z Kościołem swoim wojującym na ziemi, po wszystkie dni aż do skończenia świata. Dla tego też nie przestawał on nigdy stać obok umiłowanej Oblubienicy swojej, uczącej towarzyszyć, działającej błogosławić, zagrożonej niebezpieczeństwem pomoc swą przynosić. Ta zaś zbawienna jego Opatrzność, w innych niezliczonych wciąż dobrodziejstwach objawiana, temi najjawniej stwierdzona jest owocami, jakie Sobory powszechne, a mianowicie Trydencki, jakkolwiek w przewrotnych odbyty czasach, tak obficie światu chrześciańskiemu wydały. Za ich to sprawą bowiem ściślej orzeczono i wyłożono obszerniej najświętsze dogmata religii; potępiono i powściągnięto błędy; przywrócono i mocniej utrwalono karność kościelną, rozwinięto w duchowieństwie żądzę nauki i pobożności, zgotowano szkoły dla młodzieży hodującej się ku świętej żołnierce, naprawiono, wreszcie, obyczaje chrześciańskiego ludu, za pomocą dokładniejszego wiernych nauczania i częstszego użycia Sakramentów św. Ztąd, nadto, powstała ściślejsza członków Kościoła z jego głową widomą jedność i wzmogła się siła całego mistycznego ciała Chrystusa; rozmnożone zostały zakonne rodziny i inne instytucye chrześciańskiej pobożności; ztąd też owa skrzętna i aż do wylania krwi wytrwała gorliwość w rozszerzaniu po świecie królestwa Chrystusowego.

Wszakże, gdy wdzięcznym jak przystało, rozważamy umysłem te i inne znakomite korzyści, jakie łaskawość Boża, za sprawą ostatniego zwłaszcza powszechnego Soboru Kościołowi swemu udzieliła, ciężkiej powstrzymać nie możemy boleści z powodu klęsk największych powstałych ztąd, iż u wielu wzgardzona jest powaga tego św. Soboru, lub zaniedbane zostały jego najmędrsze wyroki. Wiadomo bowiem każdemu, iż herezye, które Ojcowie Trydenccy potępili, odrzuciwszy boże nauczanie Kościoła i poddawszy rzeczy do religii należące prywatnemu sądowi każdego pojedyńczego człowieka, zwolna w mnogie rozbiły się sekty tak z sobą niezgodne i walczące, iż w końcu wszelka wiara w Chrystusa u wielu osłabioną została. Tak samo pismo św. o którem twierdzono przed tem, iż jedynym jest sędzią i źródłem chrześciańskiej nauki, zaczęli już uważać jako nie boskie i zaliczać je do mitycznych wymysłów.

Wtedy to zrodziła się i szeroko rozkrzewiła ta racyonalizmu czy naturalizmu nauka, która we wszystkiem przeciwna religii chrześciańskiej, jako instytucyi nadprzyrodzonej, z największem wytężeniem usiłuje, aby wykluczywszy Chrystusa, który jedynym jest Bogiem i Zbawicielem naszym, z umysłów ludzkich, z życia i obyczajów ludu, ustalić panowanie czystego, jak nazywają, rozumu czyli natury. Po opuszczeniu zaś i odrzuceniu religii chrześciańskiej, po zaprzeczeniu Boga i Chrystusa jego, mnogie umysły wpadły w przepaść panteizmu, materyalizmu i ateizmu, tak, że już dziś zaprzeczają samejże rozumnej natury i normy wszelkiej prawdy i sprawiedliwości, usiłują zburzyć najgłębsze podstawy społeczności ludzkiej.

Zdarzyło się też nieszczęśliwie, iż podczas gdy bezbożność ta wszędy już grasowała, liczni nawet synowie Kościoła zbłądzili z drogi prawdziwej pobożności i po stopniowem zmniejszeniu się prawdy w ich umysłach, osłabione zostało poczucie katolickie. Zwiedzeni bowiem rozlicznemi, przybłędnemi naukami, mięszając niebacznie naturę i łaskę, wiedzę ludzką i wiarę bożą, skrzywiają dziś prawdziwe znaczenie dogmatów, którego trzyma się i które naucza Kościoł św. Matka nasza, a tem szkodzą całości i szczerości wiary.

I byćże może, aby to wszystko zważywszy, nie wzruszyły się do głębi wnętrzności Kościoła? Jako bowiem Bóg chce, aby wszyscy ludzie zbawieni zostali i przyszli do poznania prawdy; jako Chrystus przyszedł aby zbawił to, co było zginęło i synów Boga, którzy byli rozproszeni, zgromadził w jedno: tak i Kościoł, postanowiony przez Boga jako matka i nauczyciel ludów, wie iż jest dłużnikiem wszystkich (to jest wszystkim swoje winien staranie *p. R.*) i zawsze gotów jest i chce dźwigać upadłych, podtrzymywać chwiejących się, przyjmować w objęcia swe wracających, a dobrych utwierdzać i do lepszych jeszcze rzeczy podnosić. I przeto nie może on nigdy zaprzestać świadczyć i głosić prawdę Bożą, która leczy wszystko, nie zapoznając, iż do niego to powiedziano: „Duch mój, który w tobie jest i słowa moje, którem położył w uściech twoich, nie odstąpią od ust twoich odtąd i na wieki.“ (Izaj. 59, 21.)

My zatem, idąc w ślady poprzedników naszych, w imię naszego Apostolskiego obowiązku nauczać i bronić prawdy katolickiej a przewrotnych nauk potępiać nigdy nie omieszkaliśmy. Obecnie zaś wraz z zasiadającymi z Nami i sądzącymi Biskupami całego świata, na ten Sobor powszechny Naszą powagą w Duchu św. zgromadzonymi, oparci na słowie Bożem pisanem i podanem, jak je otrzymaliśmy od Kościoła wiernie strzeżone i rzetelnie wykładane, postanowiliśmy z tej Piotrowej Stolicy w obliczu wszystkich zbawienną naukę Chrystusa wyznać i orzec, odrzucając i potępiając przeciwne jej błędy, na mocy danej Nam władzy od Boga.

ROZDZIAŁ I.

O Bogu stwórcy rzeczy wszystkich.

Święty katolicki Apostolski rzymski Kościoł wierzy i wyznaje, iż jeden jest Bóg prawdziwy i żywy, Stwórca i Pan nieba i ziemi, wszechmocny, wieczny, niezmierzony, niepojęty, nieskończony rozumem, wolą i wszelką doskonałością, który gdy jest jedną szczególną, niezłożoną zgoła i niezmienną substancyą duchową, wyznawany być ma jako rzeczywiście i istotnie oddzielny od świata, w sobie i z siebie najszczęśliwszy (*beatissimus*) i po nad wszystko, co oprócz niego jest i pomyślanem być może, niewymownie wyższy.

Ten jedyny prawdziwy Bóg dobrocią swą i wszechmocną potęgą nie dla pomnożenia szczęścia swojego, nie dla nabycia, lecz dla objawienia doskonałości swojej w dobrych rzeczach, które nadaje stworzeniom, w najswobodniejszym zamyśle od początku czasu dwojakie społem wywołał z nicestwa stworzenie, duchowe i cielesne, to jest, anielskie i światowe, a następnie ludzkie, jakby spólne z ducha i ciała złożone [1])

Wszystko zaś, co stworzył Bóg opatrznością swoją, zachowuje i rządzi, „dosięgając od końca aż do końca mocnie,

[1]) Sobor Later. IV c. 1 Firmiter.

Listy z Wiecznego miasta.

XIV.

(Dokończenie.)

Ale nie czas myśleć o tych pieszczotach, kiedy właśnie nowi i wcale ciekawi goście ukazują się na scenie. Był to mnogi zastęp pięknych gladiatorów, przysłanych w hołdzie przez wszystkie prowincye. Spięta u pasa spada im na kolana jedwabna tunika; nogi zdobne w błękitne koturny lub zgrabne miedziane bóciki; na głowie malownicze przyłbice. Broń ich najrozmaitsza: sieci i trójzęby, miecze i noże włocznie i sztylety. Piersi jednych obnażone, drugich okryte miedzianą zbroją. Wielu z nich zasłania się puklerzem, a są i tacy, co jadą konno lub stoją na ładnym dwókolnym wozie. Mając na czele herolda ze złotą laską, wszyscy oni odbywają pochód tryumfalny do koła areny, zatrzymują się przed cesarską lożą, a zgiąwszy kolana: „Cezarze, mówią, idący na śmierć pozdrawiają ciebie! — *Caesar, morituri te salutant.*“

Dozorca igrzysk daje baczenie, czy oręże są w należytym stanie, czy mianowicie nie ma w nich jakiego czaru. Potem, dobiera grupy i pary. A gdy jednym każe zaczekać, drugim daje znak, aby rozpocząć igrzysko. Cóż, kiedy początek jakoś nieradny: przeciwnicy nie nacierają na siebie z ogniem, nie zadają sobie ciosów dość silnych! Lud rzymski szemrze, oburza się, tupie nogami, groźne rzuca przekleństwa. Nawet westalki hamować się już nie umieją: przewracają oczyma, konwulsyjnie wykrzywiają usta, grożą pięściami. Mistrze gladiatorów wyskakują z ukrycia i chłoszczą okrutnie winowajców. Zaiste, trzeba było nie małej pracy i usilności, zanim się wymordowali przecie!

Za to widok rozciągniętych trupów rozwściekla następnych szermierzy. Szał, zawrot, pijaństwo, opanowywa tak walczących jak i widzów. Zażarta szerzy się walka. Skoro padnie jaki młodzian i krew bucha mu z serca, senatorowie i obywatele wyskakują z swych miejsc, maczają w tej krwi swe ręce, zwilżają nią twarze, przykładają usta do szerokiej rany i piją namiętnie ten pierwiastek żywota! Inną razą tumult wszczyna się potężny: „Jakto! — ten gruby gladiator zadaje pchnięcia tak szybkie i gwałtowne, że ani się zabawić, ani przyjrzeć boleściom konania nie można. Co za łotr!“ Tam znowu, zwycięzca podnosi oczy do góry i: „dostał, dostał!“ — woła na całe gardło! — „Powtórz, powtórz, gladiatorze! — lud odpowiada — palnijże go jeszcze raz a dobrze!“ Darmo ranny młodzieniec pada na kolana i błaga o życie: wyrok zapadł, musi umrzeć! Więc obnaża swe ciało, przykłada sobie do gardła ostrze sztyletu i kona w teatralnej pozie wedle przepisu sztuki.

Zagrała znowu muzyka. Weszli oprawcy i dobijali obuchami tych, w których tlała iskierka życia. Trupy wyciągnęli z areny osękami. Gladyatorowie zaś pozostali przy zdrowiu, otrzymali pochwały i nagrody. Pięknie postrojone chłopięta łopatkami przewróciły ziemię krwią przesiąkłą — i arena znowu gotowa.

Wnet robotnicy powbijali w ziemię drewniane słupy i zaraz wprowadzono nieprzerachowane mnóstwo mężów, dziewic, starców i drobnych dziatek. Dla czegoż twarze ich świecą pogodą, oko wzniesione do nieba? Co znaczy tajemniczy amulet, który im błyszczy na piersiach? „Chrześcianie, chrześcianie! — niech ich szarpią zęby drapieżnych zwierząt!“ — wrzeszczała czerń rzymska z radością i gniewem piekielnym. Ale nim dostąpią upragnionej śmierci, muszą oni wypić kielich hańby. Obnażeni, przechodzą między dwoma szeregami siepaczy i na wzór ich boskiego prawodawcy, wytrzymują bez szemrania srogie biczowanie. Po czem, jednych przywiązano do słupów, drugich wrzucono wolno do cyrku. Zawarczały krwiożercze bestye, a z piersi chrześcian i z najgłębszych tajników duszy, wyrywa się i wzlata do nieba hymn wielki, słodki, uroczysty, ostatni na ziemi!

Snać już koniec zabawie, gdyż, acz nie chętnie i z żalem, Rzymianie zaczynają z miejsc powstawać. Czy widzicie tego wzorowego małżonka i ojca, którego przybycia wygląda żona z drobnemi dziatkami; czy widzicie, owego poetę, co spieszy aby dokończyć dziś jeszcze rzewną elegię do nieczułej kochanki? Ta zaś łagodna i skromna westalka powraca do czystych przybytków świątyni! Czemuż więc nie wychodzą? Czemu siadają znowu na miejscach?

Jakiś centuryon okryty pyłem, ciśnie się z pospiechem i wręcza prezydującemu cesarską depeszę. Jakaś to widać niespodzianka ze strony Trajana? „Rozkazujemy, powiada w tem piśmie, aby Ignacy, który utrzymuje, że nosi w sercu ukrzyżowanego, przywiedziony w łańcuchach do naszej wielkiej Romy, był oddany na żer zwierzętom dla uciechy ludu.“ Pamięć i troskliwość cesarza rzęsiste wywołuje oklaski, bo widzieć choćby tysiące zwyczajnych chrześcian w pazurach tygrysich, to rzecz tak pospolita, ale napawać się widokiem mąk jednego z ich największych Biskupów, to dopiero rozkosz nad rozkoszami!

Wchodzi sędziwy staruszek z brodą srebrnej białości, podobny do gołębicy niosącej gałązkę pokoju. Jakże on znękany i ubogi! Ale choć przygarbiony brzemieniem lat, śmiało kroczy przed pretora a z oka mu świeci wyraz nadziemskiej radości. Dziś rano wylądował w Ostyi i zaraz żołnierze popędzili go do Rzymu, niespokojni, ażali nie przybędzie za poźno, po zamknięciu igrzysk.

Na wezwanie pretora, aby pod karą śmierci, śmierci okropnej, wyrzekł się swej wiary, Ignacy tak odpowiada: „Ten żywot śmiertelny jest mi niczem gwoli Jezusa, którego ma dusza pożąda; chcę pójść do niego, bo on jest chlebem nieśmiertelności i napojem wiecznego życia. Przeto pogardzam katuszami, i masz wiedzieć, że nie dbam o twe rozkazy.“ Ochotnie wytrzymał chłostę. Wchodzi na arenę, klęka i wodzi okiem dokoła. „Nie myślcie Rzymianie, powiada, że mam ponieść śmierć za zbrodnie lub jaki zły

a rozrządzając wszystko wdzięcznie“. [1]) „Wszystkie bowiem rzeczy obnażone są i odkryte oczom jego“ [2]), te nawet, które stać się mają za swobodnem stworzeń działaniem

ROZDZIAŁ II.

O objawieniu.

Taż samo Matka święta Kościoł wierzy i naucza, iż Bóg rzeczy wszystkich początek i koniec, za pomocą przyrodzonego światła rozumu ludzkiego z rzeczy stworzonych pewnie poznanym być może, „bo rzeczy jego niewidzialne od stworzenia świata, przez te rzeczy, które są uczynione, zrozumiane, bywają poznane“ [3]); jednak podobało się jego mądrości i dobroci inną drogą, a to nadprzyrodzoną, siebie samego i wieczne woli swojej wyroki objawić rodzajowi ludzkiemu, jako mówi apostoł: „Rozmaicie i wielą sposobów mówiwszy dawno Bóg ojcom przez proroki, naostatek, tych dni, mówił do nas przez Syna“ [4])

Temu to bożemu objawieniu wprawdzie przypisać potrzeba, iż to, co w rzeczach Bożych rozumowi ludzkiemu samo przez się nie jest niedostępnem, w dzisiejszym stanie rodzaju ludzkiego przez wszystkich doskonale, z mocną pewnością i bez przymięszania żadnego błędu poznanem być może. Nie z tej wszakże przyczyny objawienie poczytywane być winno jako niezbędnie konieczne, lecz dlatego, iż Bóg z nieskończonej dobroci swej przyznaczył *(ordinavit)* człowieka do celu nadprzyrodzonego, a mianowicie do uczestnictwa dóbr bożych, które przechodzą zgoła pojęcie ludzkiego umysłu; gdyż „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym którzy go miłują“. [5])

To zaś nadprzyrodzone objawienie stosownie do wiary powszechnego Kościoła, orzeczonej przez św. Sobor Trydencki „zawiera się w księgach pisanych i nie pisanych tradycyach, które z ust samego Chrystusa przez Apostołów wzięte, albo przez samych Apostołów za dyktowaniem Ducha św. jakby z ręki do ręki podane, aż do nas doszły“. [6]) Całe te księgi, jak wyliczone są w wyrokach tego Soboru i w łacińskiem wydaniu, zwanem *Vulgata* się mieszczą, wraz ze wszystkiemi swemi częściami przyjęte być mają jako święte i kanoniczne. Kościoł nie dla tego je poczytuje za święte i kanoniczne, iż ludzkim tylko przemysłem (sposobem) napisane, powagą jego następnie potwierdzone zostały; nie dlatego też, że mieszczą w sobie objawienie bez błędu; ale dlatego, że napisane za natchnieniem Ducha św., samego Boga mają za autora i jako takie samemu Kościołowi podane zostały.

Że zaś to co Sobor Trydencki o tłumaczeniu pisma bożego dla poskromienia swawolnych umysłów zbawiennie był postanowił, fałszywie przez pewnych ludzi jest przedstawiane, my przeto ponawiając ów wyrok, orzekamy, iż myślą jego jest, że w rzeczach wiary i obyczajów to znaczenie pisma św. za prawowite poczytywane być winno, którego trzymała się i trzyma Matka św. Kościoł, do którego należy sądzić o prawdziwem znaczeniu i wykładaniu pisma św.; i dlatego nikomu nie wolno wykładać pisma św. przeciw znaczeniu temu, albo też przeciw jednomyślnej zgodzie Ojców. [1]) (C. d. n.)

[1]) Ks. mądr. VIII 1.
[2]) Św. Paweł do Żyd. IV 13.
[3]) Św. Paweł do Rzym. I 20.
[4]) Żyd. I 12.
[5]) Św. Paw. I do Kor. II 9.
[6]) Sob. Tryd. ses. IV Decr. de Can. scrip.

[1]) W numerze 41 *Unii* czytelnicy nasi spotkali pewne, obcięte ustępy tych rozdziałów, jako i kanony za niemi idące, któreśmy wówczas, z wszelkiem zastrzeżeniem, w ślad za *Gazetą Augsburgską* powtórzyli. Dziś podajemy je w całości zupełnej i autentycznej tak, jak je uchwalił Sobor św. na 3ciej sesyi publicznej.

Kronika Rzymska.

Na 3ciej sesyi publicznej Soboru Watykańskiego, której uchwały podajemy wyżej, obecnych Ojców było 664, i wszyscy też jednomyślnie głosowali.

Wspomnieliśmy już uprzednio, iż Włochy przebywają obecnie zupełną rewolucyę. W każdej części półwyspu nowe knują się spiski, nowe zdradzają pokuszenia; snać mazzyniści zrospaczeni stałem niepowodzeniem swojem, zamierzają użyć ostatecznego wysiłku i zgromadzili wszystkie siły, któremi mogą rozporządzać. Rzym nie jest wolny od ich ataków: miasto wieczne nie przestaje być celem ich ambicyi; ale Opatrzność czuwa wciąż nad niem ze szczególną uwagą; to też wszystkie zabiegi rewolucyonistów pełzną na niczem Rzymski korespondent do *Journal de Bruxelles* dowiaduje się, że w sam dzień Zmartwychwstania Pańskiego przygotowywano piekielną machinę, która wybuchnąć miała na placu św. Piotra w czasie błogosławieństwa. Jeden z sekciarzy odkrył ów zamach. Wnet pospieszono wyśledzać go pilnie i po licznych poszukiwaniach rzeczywiście znaleziono ową maszynę w jednym z domów bliskich Watykanu. Tymczasem następny wypadek zdarzył się u sąsiedniej bramy zwanej *Angelica*. Przybywa duży wóz napełniony sianem do bramy a ciągniony przez dwa bawoły. Żołnierze stojący na posterunku zdziwieni widokiem bydląt tych, nie używanych zwykle do podobnych usług, powzięli pewne podejrzenie; zaczęli więc przetrząsać siano i znaleźli pod niem cały arsenał broni. Mazziniści korzystają z tych uroczystości i napływu cudzoziemców, by mnożyć rozliczne pokuszenia i ztąd policya rzymska bardziej teraz niż kiedykolwiek czuwa i skrzętnie szuka sekciarzy w tłumie turystów i pielgrzymów.

Rzymska wystawa sztuki chrześciańskiej ściąga liczne grona cudzoziemców. Rzymianie zwiedzają ją także, ale nie tak pochopnie. Przyzwyczajeni do swoich wspaniałych muzeów, do przepysznych swych bazylik, kościołów, do galeryi Watykanu, nie zbyt są już ciekawi tych artystycznych przedmiotów sztuki, znając wszystkie jej najprzedniejsze arcydzieła. To też rząd papieski niechybnie znaczną ztąd poniesie stratę. Aby koszta wystawy mogły być pokryte, potrzeba, aby dziennie miała ona przynajmniej 2 tysiące zwiedzających, podczas gdy obecnie, w przecięciu zwiedza ją codzień nie więcej nad 500 ludzi. Ale rząd papieski nie zamierzał ani przedsiębrał w tem żadnej spekulacyi, chciał on tylko pokazać sztukę chrześciańską w całym jej zbiorze, i świetności i w tym względzie, cel jest najzupełniej dopięty.

W tych dniach odbył się przegląd papieskiego wojska w szczególności zaś nowych, zaciągniętych tam ochotników. Obecny przeglądowi temu (?!) „nieczytelnie piszący“ korespondent *Gazety Narodowej* pospieszył się podzielić z czytelnikami tego cennego i ciekawego pisma, myślami jakie mu się „nasunęły“ przy tej okoliczności. Wątpić się godzi, aby rozsądni czytelnicy *Gazety* radzi byli tej expektoracyi wszelkich myśli i uwag „nasuwających się“ podobnie szanownemu korespondentowi. Godne są też te uwagi i myśli i głowy wielkiej, której się nasuwają i nieczytelnie piszącej ręki, z której się wysuwają!

Korespondent patrząc na przegląd ochotników rzymskich, gorszy się, że Ojca św. bronią przeciw rewolucyi nietylko właśni poddani, ale też synowie wszystkich katolickich krajów, których zwie cudzoziemcami; jakby prawa Ojca św. nie były zarówno drogie wszystkim katolikom, a dziatkom Jego, jakby mógł być który szczery katolik cudzoziemcem w stosunku do Rzymu i Ojca św! Gorszy się on dalej, że wojsko to utrzymywane jest częścią tylko ze skarbu papiezkiego, a przeważnie ofiarami wiernych, które znów w pięknym i uczciwym języku swoim zwie żebraniną Jezuitów i ultramontanów, księży i dewotek. Więc to co rozrzewnia często serca niewiernych nawet, byle uczciwych i szczerych — te miłośne a tak dobrowolne ofiary często ostatniego wdowiego iście grosza, składane u stóp spólnego a pokrzywdzonego Ojca, — gorszyć tylko może korespondenta! Coś to bardzo trąci Judaszem gorszącym się z ofiar niegdyś Jezusowi niesionych! Gorszy się on jeszcze, że Papież nie wkłada na poddanych swoich obowiązku wojskowej służby, gdyż tym sposobem, nie wkładając tej powinności, staje się despotą, tyranem itd. itd. O biedny korespondencie co tak nieczytelnie piszesz a nieczytelniej jeszcze, t. j. mętniej i niedorzeczniej rozumujesz! O biedna głowo, której się takie „nasuwają“ uwagi!

Wiadomości polityczne.

Paryż. Francuski minister spraw wewnętrznych, przesłał do prefektów następujący okólnik:

Panie Prefekcie! Rząd pragnąc zapewnić głosowaniu powszechnemu rękojmię wolnych i szczerych obrad, postanowił, że publiczne zgromadzenie polityczne mogą się odbywać w okresie od chwili pojawienia się dekretu zwołującego wyborców, aż do piątego dnia przed rozpoczęciem się głosowania.

Należy przeto udzielać upoważnień potrzebnych osobom, które chcieć będą tworzyć zebrania w celu dyskusyi nad zmianami w kwestyi spowodowanemi przez *senatus consult*. Prośba ta ma być przedłożoną przez siedmiu wyborców zamieszkałych w gminie, wręczoną na 24 godzin naprzód i wskazywać imie, stan i zamieszkanie podpisanych, dzień i godzinę zebrania.

Zgromadzenie ma się odbywać w miejscu zamkniętem i przykrytem, nie może przeciągać się po za godzinę oznaczoną przez właściwe władze na zamykanie miejsc publicznych.

Każdy wyborca bez różnicy okręgu lub departamentu może być obecnym na zgromadzeniu, winien tylko wykazać się, że jest zapisanym na liście wyborczej, bądź za pomocą karty wyborczej, bądź przez wykazanie certyfikatu wpisu wydanego przez władzę municypalną.

Nikt nie może ukazać się na zebraniu z bronią jawną lub ukrytą.

Urzędnik administracyjny lub sądowy, może być obecnym na zebraniu. Ma on nosić oznaki i zabierze miejsce

---

uczynek, ale dlatego, abym posiadł Boga, którego pożądam pożądaniem nieskończonem. Ja jestem pszenicą Pana i nie mogę się stać czystym chlebem Jezusa Chrystusa, aż będę zmielony w zębach drapieżnych bestyi.“ Rzekł i lwy topią w nim pazury, rozdzierają na cząstki.

Tutaj zamilkł nasz towarzysz i wszyscyśmy westchnęli.

Podczas opowiadania nikt z nas nie uważał, że Koloseum napełnia się ludem. Przybywali bogaci i ubodzy, młodzi i starzy. Wszak to dziś piątek: będziemy tu rozmyślali tajemnice Kalwaryi. W dali dał się słyszeć śpiew religijny i w bramie ukazał się niebawem ogromny, zielony krzyż rzekłbyś, sporządzony na prędce z dwoch sztuk mokrego, sękatego drzewa. Z jednej strony postępowali za nim parami mężczyźni w pokutnych worach, przepasani powrozem; z drugiej niewiasty w czarne przybrane szaty. Zakonnicy reguły św. Franciszka zamykali pochód. Wszyscy zatrzymali się na środku areny, a gdy ucałowali krzyż zatknięty na miejscu, gdzie poganie palili Jowiszowi ludzkie ofiary; jeden z Franciszkanów wstąpił do loży Cezarów, aby w prostej mowie uwielbiać dobrodziejstwa Odkupienia. Zrazu cichy i spokojny głos jego nabrał mocy i ognia. W końcu kaznodzieja padł na kolana i ze łzami wzywał do pokuty.

Następnie od stacyi do stacyi odbywaliśmy drogę krzyżową. Słońce schylało się ku zachodowi i lało na te dumne gruzy jakby krwi strumienie. Czyste i pogodne niebo objęło nas tak wielką miłością, że na jego stropach zdało nam się czytać owe szczytne słowa: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“

Jakże tu wszystko nie podobne do rzymskiego świata, który dla igraszki przelewał tutaj potokami krew ludzką! Gdzie niegdyś palono ofiary pysze, namiętności, zbytkowi, tam dzisiaj wielbi ukrzyżowanego Boga prostota, ubóstwo i skromność. Okrom Golgoty, jestże na ziemi drugie miejsce, gdzieby stosowniej i serdeczniej można rozmyślać wielkość krzyżowej ofiary?

Po odbyciu czternastej stacyi, lud rozszedł się do domów. Mrok padał wkrótce, a blady księżyc przezierał na arenę przez tysiące szczelin, okien, wyłomów. Piszcząc i hukając, w powietrzu krążyły miryady sów, puhaczów, nietoperzy i nie wiem jakich jeszcze ptaków. Byłże to sejm, czy też tylko hołd oddany królowi puszczyków? — trudno odgadnąć. Kiedy się tak lubujemy prześlicznym wieczorem, ktoś spostrzegł człowieka, który siedząc w cieniu jednego z portyków, utkwił wzrok w drewniany krzyż amfiteatru. Przyglądam się: ta postać mi jest nie obca. — Zakładam się, że to p. Talmet!

— „Dobry wieczór! — wołam. — Co pan kapitan porabia tutaj o tak spóźnionej godzinie? Wieczorne powietrze, w tych zwłaszcza murach, nie koniecznie panu pożyteczne.“

— „Nie przeczę, że może mi zaszkodzić, ale słysząc o sławnem nabożeństwie w Koloseum, nie zdołałem się oprzeć ciekawości. Widziałem i żałuję.“

— „Pan żałuje i czy można wiedzieć dla czego?“

— „Nic prostszego, mój panie. Wiadomo, że Gibon, kiedy na Kapitolu zobaczył Kapucynów, zawołał czerwony z oburzenia: I tacyż to ludzie zabili Rzym!! Dzisiaj, tego samego i ja doznałem wrażenia. Pan tego nie potwierdzi ale to rzecz bolesna widzieć królowanie obszarpanych mnichów tam, gdzie, przed okiem zdumionego świata, największy naród roztaczał obraz swej potęgi. Ten drobny krzyż i jego obdarci wyznawcy wywrócili Koloseum i Rzym! Ach, ach!

— „Skoro wywrócili, to widać, że byli mocniejsi.“

— „Bez wątpienia. Nierozum ludzki dał im tę siłę. — Ale poczekaj pan, nie długo runie ta ich potęga. — Jak? dlaczego? wytłumaczę w dwoch słowach. Czem panują księża nad umysłami? — Obawą nieśmiertelności. Ztąd wyszły owe niezliczone dogmaty, które zamąciły, uwikłały, podbiły ludzką samowiedzę. Postęp, cywilizacya, nauka uwolniły nas nareszcie od tych zmor wylęgłych w chorym mózgu. Ktokolwiek umie sylabizować, wie dzisiaj, że ród ludzki nie z raju, nie od Adama i Ewy pochodzi, ale od małpy, gorylem zwanej...

— „Słyszałem ja coś o tej nowej religii. Tylko, jak pan to mogłeś sprawdzić w menażeryi paryskiej, goryl jest małpą tak ohydnej brzydoty, iż wielkiej, wyznaj pan, potrzeba cnoty, aby go uznać za ojca. Jabym więc proponował ludzkości innego praojca, nie bardzo estetycznego, to prawda, ale zato cichego i pracowitego...“

— „A tym praojcem ma być?“

— „Osieł!“ — odpowiedziałem.

Rozśmiał się mularz. Mój pomysł wcale mu się podobał; zaręczył mi nawet, że gdybym umiał poprzeć go filozoficznemi konsyderacyami, zrobiłbym sobie imię w świecie uczonym. Bardzo uprzejmie rozstaliśmy się z sobą.

Znowu pozostaliśmy sami, w swojem towarzystwie. Różne między nami toczyły się rozmowy, w których jedna tylko myśl górowała przeważnie. Któżby wątpił, że czytelnik nie podzieli jej z nami całkowicie? — Jak to się w Rzymie nie rzadko zdarza, przed naszym wzrokiem stanęły obok siebie trzy światy, trzy społeczności w wyraźnych, w dotykalnych niemal kształtach: poganizm, chrześcianizm i antychrześcianizm. Ale, mówiliśmy sobie, jeżeli świat starożytny pohańbił i zdeptał najświętsze uczucia ludzkie, to wyobraźnia zamiera i wzdryga się serce w obec przypuszczenia, coby Rzymianie powiedzieli, coby zwłaszcza byli uczynili, gdyby jaki niefortunny pyszałek ośmielił się był im dowodzić, że nie od bogów i bohaterów, lecz że od małp ród swój wywodzą...

Lutrzykowski.

dowolne. Ogłosi rozwiązanie zebrania, gdyby zgromadzenie stawało się hałaśliwem lub gdyby popełniono na niem przestępstwo lub zbrodnię.

W razach gdyby ważne okoliczności według przekonania pana powodowały zawieszenie w pewnem miejscu w departamencie twoim, wolności zgromadzeń, doniesiesz mi o tem telegrafem, aby mnie postawić w możności natychmiastowego postanowienia.

Oprócz prawa dyskusyi, pewna liczba wyborców żądać może będzie wolności szerzenia zdań swoich afiszami, rozdawaniem lub roznoszeniem pism i druków.

Co się tyczy afiszów, nie potrzebuję panu przypominać, że według brzmienia ustawy z 10 grudnia 1830 r. żaden afisz treści politycznej nie może być przylepiony na ulicach lub innych miejscach publicznych. Ustawa z 16 lipca 1850 r. zmieniła ustawę z 10 grudnia 1830 tylkoć do wyboru deputowanych do Ciała prawodawczego. Nie przyznała ona rządowi względnego prawa upoważnienia, jak w przedmiocie zgromadzeń publicznych; jest on przeto związanym w tej mierze bezwzględnym zakazem.

Okólniki pochodzące od jednego lub kilku wyborców, równie kartki głosowania mieszczące t a k lub n i e, nie ulegają żadnemu stemplowi i mogą być rozdzielane i roznoszone bez wyłącznego upoważnienia, po złożeniu przepisanem artykułem 7m ustawy z 29 lipca 1849 r. Zechcesz panie prefekcie! zawiadomić mnie o otrzymaniu niniejszej instrukcyi, mającej na celu zapewnienie wyborcom pod warunkiem szanowania ustawy i porządku publicznego, największej swobody dyskusyi, obrad i propagandy politycznej.

Przyjmij panie prefekcie zapewnienie poważania,

Minister spraw wewnętrznych
Chevandier de Valdrome.

La Marseillaise zamieszcza manifest przeciw plebiscytowi wystosowany do wszystkich robotników francuskich, pochodzący od sekcyj paryskich stowarzyszenia międzynarodowego i Izby związkowej towarzystw robotniczych. Tekst manifestu jest następujący:

„Obywatele! Po rewolucyi 89 r. i uznaniu praw z 93 r. wszechwładztwo pracy jest jedyną podstawą, na jakiej opierać się winny nadal społeczeństwa nowoczesne.

Praca jest najwyższą ustawą ludzkości; źródłem bogactwa powszechnego i najskuteczniejszą przyczyną dobra osobistego.

Sam jeden pracownik ma prawo do szacunku swych spółobywateli, narzuca on poszanowanie go nawet tym, co go wyzyskują, powołany jest do odrodzenia starego świata.

Dlatego mówimy do robotników miast, do robotników polnych, do małych przemysłowców, do małych kupców, do wszystkich tych, którzy chcą panowania wolności przez równość: nie dość jest odpowiedzieć na plebiscyt, który śmią nam narzucać głosowaniem czysto przeczącem, dawać pierwszeństwo konstytucyi z 70 nad konstytucyą z 1852 r.; rządowi parlamentarnemu nad rządem osobistym; potrzeba aby wyszło z urny najbezwzględniejsze potępienie rządów monarchicznych, stwierdzenie zupełne, radykalne, jedynej formy rządu, która może zadowolić nasze słuszne aspiracye, rzeczpospolitej demokratycznej i społecznej.

Szalony ktoby myślał, że konstytucya 1870 dozwoli mu bardziej niż konstytucya z 1852 r. dawać dzieciom swym dobrodziejstwo wychowania całkowitego, bezpłatnego i obowiązkowego dla wszystkich.

Dokonać reform; reorganizacyi wielkich prac publicznych (kopalni, kanałów, kolei żelaznych, banków) na korzyść wszystkich obywateli, zamiast być jak dziś środkiem wyzyskiwania dla feudalizmu kapitału!

Zmienić zupełnie zasadę podatkowania, które dotąd było progresyjnem u ludzi ubogich. Wcielić do dochodów publicznych własność, którą księża duchowni i zakonni zagarnęli środkami mniej lub więcej podstępnemi z podeptaniem ustaw 89 i 90 r.

Położyć kres nadużyciom władzy wszystkich urzędników wielkich i małych (strażników polnych, sędziów śledczych, komisarzów policyi i t. d.), których postępowanie samowolne jest dziś pokryte artykułem 75 konstytucyi z VIII.

Znieść zresztą podatek krwi, chcemy mówić armię stałą, znosząc spisy.

Nie obywatele! nie może tak być. Despotyzm ma to fatalnego, że zrodzić może tylko despotyzm. Próba jest już zrobioną, nie możemy powracać do niej.

Zresztą nie możemy przyznawać władzy wykonawczej prawa zapytywania nas. Prawo to pociągnęłoby za sobą u nas podległość, przeciw której protestuje samo imię władzy, która je sobie przywłaszcza, wskazując, że nie jest panią, że jest tylko po prostu niczem więcej jak wykonawczynią woli wszechwładnej kraju.

Jeżeli więc pragniecie jak my skończyć raz z tą hańbą przeszłość, jeżeli chcecie, aby nowa ugoda społeczna, przyzwolona przez obywateli równych prawem, jak mają do tego obowiązek, zaręczała każdemu z was pokój i wolność, równość i pracę; jeżeli chcecie zatwierdzić rzeczpospolitę demokratyczną i socyalną, najlepszym jest, według nas, sposobem wstrzymać się lub złożyć w urnie kartkę niekonstytucyjną — co nie wyłącza innych rodzajów protestacyj.

Robotnicy wszelacy! pomnijcie na mordy w Aubin i Ricamarie, na skazanie w Autun, i uniewinnienia w Tours; i zwracając wasze karty wyborcze, aby okazać, że nie jesteście bynajmniej obojętni na wasze obowiązki obywatelskie, wstrzymajcie się od udziału w głosowaniu.

Robotnicy wiejscy! Jak wasi bracia z miast ponosicie gnębiący ciężar obecnego systemu społecznego; ciągle produkujcie, a brak wam po największej części najniezbędniejszych potrzeb, podczas gdy skarb, lichwiarz i właściciel tuczą się waszym kosztem.

Cesarstwo niedość że was gnębi podatkami, porywa wam synów waszych, wasze jedyne podpory, aby z nich zrobić żołnierzy papieskich, lub rozsiać ich zwłoki po nieuprawnych rolach Syryi i Kochinchinu i Mexyku.

Radzimy wam również wstrzymać się, ponieważ abstencya jest protestacyą, jakiej się sprawca zamachu stanu najbardziej obawia; lecz jeżeli zmuszeni będziecie złożyć kartkę w urnie, niech będzie biała lub niech mieści jedno z tych żądań: Radykalna zmiana podatków! Uchylenie spisu! Rzeczpospolita demokratyczna i socyalna.“

Następują podpisy członków sekcyj paryskich stowarzyszenia międzynarodowego robotników i Izby związkowej stowarzyszeń robotniczych.

Paryż. Komisya budżetowa Ciała prawodawczego wniesie zwinięcie wszystkich większych komend wojskowych prócz w Paryżu, Lugdunie i Nancy.

Ateny. Dnia 24. b. m. zwłoki zamordowanego sekretarza poselstwa hr. B o y l a przywiezione zostały do Pireju i wyniesione na ląd przy zwykłych honorach przez okręty wojenne oddawanych. Ministrowie greccy i niezliczony tłum ludu przeprowadzał ciało z dworca kolei do pałacu poselstwa. Na czele pogrzebu, który się odbył d. 25. b. m. jechał król i poseł włoski, ciało dyplomatyczne i ministrowie greccy byli także obecni. Na nabożeństwie żałobnem była przytomna królowa i synod prawosławny, Włosi nieśli trumnę.

Na parlamencie angielskim, który d. 25. b. m. ponownie się zebrał, sprawa rozbojów w Grecyi wniesioną została. P. Ottway sekretarz stanu oświadczył, iż rząd angielski uczynił co tylko było w jego możności, by oswobodzić jeńców i domagał się od rządu amnestyi dla rozbójników żądając przytem by nie stawiał przeszkód w ułożeniu wykupu.

Mówią, że Bright występuje z gabinetu.

Minister wojny z powodu katastrofy pod Maratonem wziął dymisyę. Głowy zabitych rozbójników są wystawione na widok publiczny.

Wilno. (Dalszy ciąg okólnika dziekana wileńskiego księdza Piotrowicza.)

Któż nie zgodzi się na to, że zruszczenie takiego rodzaju było w stanie tylko rozdrażnić naród, bynajmniej nie osiągnąwszy swojego celu. Włościanie zaraz po otrzymaniu wolności, w czasie powstania 1863 r. byli obojętnymi i niewielu udział miało w buncie; ale jak tylko dotknięto się ich św. wiary, ich pasterzy i kościołów — zatrwożyli się i nie raz dały się słyszeć głosy: „dajcie nam powstanie — my pierwsi do lasu!“ — Najokrutniejsze środki nietylko nie podziałały na ich przekonania, ale przeciwnie mocniej ich jeszcze utrwaliły w świętej katolickiej wierze.

Schizma, która zaklęła się, iż w przeciągu nie więcej trzech lat zruszczy, to jest zniszczy katolicyzm do gruntu widząc, iż ani jednego kroku naprzód nie robi, ale w tył się cofa, ponieważ utraciła całe zaufanie w narodzie, wstrzymała się sama nie wiedząc co robić. Lecz szatan nie spi „jako lew krwi pragnący szuka kogoby pożarł“. Otoż ten stary wojownik, król ciemności, ujrzawszy schizmę w tak opłakanym stanie: „co tobie córko ukochana?“ — zapytał. Ach ojcze, wszystkie plany nakreślone przez Murawiewa zmarnowały się; ci opętani ani na krok nie posunęli się naprzód Litwa Litwą, katolicy katolikami. Być nie może, powiedział ojciec — ty widać kochana inaczej coś zrobiłaś. Murawiew w zasługach swoich jest pierwszym — on nie myli się. Czekaj — rozpoznam. I oto władca podziemi zagrzmiał w pośród swych posiadłości: „Grafie Murawiewie! tyś u mnie po nad wszystkiemi a oszukałeś mnie“ i głaszcząc go nieustannie swą ognistą ręką, mówił: „wszystkie środki przepisane przez ciebie córka moja spełniła, a katolicy katolikami“. Ośmielony taką poufałością i czułemi słowami króla piekieł, z kolei wiekopomny mąż zawołał: „Ja zostawiłem tam przecie trzech zaufanych na czele katolickiego duchowieństwa. Po co się do nich mieszają mali jak Chowański, Iwanowy i ludzie bez krzyżów. Oni to wszystko popsuli. Nieh zwrócą się do mojej kapituły — ona im wszystko urządzi. Ponieważ ja sam jestem chrześcianinem i uczyłem się pisma świętego. Cóżby zrobili uczeni i faryzeusze bez Judasza Iskaryoty? Czyżby unia przyłączyła się do prawosławia, gdyby nie Siemaszki, Zubki i Gołubowicze?“ Dosyć, dosyć, zawołał król ciemności — a rozkazawszy swoim dworakom obsypać grafa wszelkiemi przyjemnościami w jakie obfituje piekło, udał się do schizmy i powtórzył jej troskliwie wszystkie wyrazy nieboszczyka naczelnika — kraju. Schizma wysłuchawszy uśmiechnęła się. Porzuciwszy lud, wzięła się na seryo i podstępnie do duchowych. Dalej szukać w pośród nas Siemaszków, Zubków i Gołubowiczów, jednem słowem Judasza Iskaryoty. Nie potrzeba było szukać — wskazał ich sam Murawiew. (C. d. n.)

Kronika.

— Doszła nas miła wiadomość, że Najprzew. Jegomość ksiądz prałat Kazimierz Sosnowski administrator dyecezyi lubelskiej obecnie członek św. Soboru schroniwszy się przed prześladowaniem rządu rosyjskiego do Galicyi, zamyśla starać się o opróżnione probostwo w Kołomyi. Tuszyć się godzi, że religijno-patryotyczne uczucie świetnej Rady miasta Kołomyi jako patrona, nie dozwoli zacnemu starcowi pozostać nadal bez przytułku i chętnie mu ofiaruje prezentę, ile że ks. Sosnowski, mimo wiek poźny, ostatek sił swoich na usługi Kościołowi i dobru parafii poświęcić pragnie. Spodziewamy się też, że szanowne duchowieństwo archidyecezyi, ustępując z ochotą miejsca 70letniemu starcowi, który na polu religijnem i narodowem tak świetne położył zasługi, o to probostwo kompetować nie będzie i za zaszczyt sobie poczyta mieć w gronie swojem czcigodnego prałata.

— W y p a d k i m i e j s c o w e. Moduiarka Stanisława O. doznawszy zawodu w miłości otruła się przed kilku dniami kwasem siarczanym. Jeszcze żyjącą odwieziono do szpitalu ale bez żadnej nadziei uratowania nieszczęśliwej. — D. 25 b. m. w kamienicy pod l. 729 1/4 na 1 piętrze znaleziono żywe dziecko płci męzkiej mające około dwoch tygodni a przy nim karteczkę oznajmującą, iż dziecko ma imię „Alexander“.

— Dnia 21. b. m. we wsi Kościejowie zmarł ks. Egidjusz Wojta, rodem Czech, który przybywszy do Galicyi w 1835 roku wstąpił do zakonu OO. Dominikanów i w skutek szczerych i gorących objawów uczuć patryotycznych dla sprawy naszej, w r. 1837 został uwięziony i skazany na śmierć; w roku zaś 1845 w skutek ułaskawienia był wypuszczony na wolność. Obowiązki kapłańskie spełniając gorliwie, otoczony powszechną czcią i szacunkiem skończył swój żywot doczesny.

— W środę około godziny 10. wieczorem na krakowskim placu jakaś niemłoda kobieta usiłowała wrzucić swego ośmioletniego synka do studni. Na krzyk biednego chłopca nadbiegli ludzie i przeszkodzili tej okropnej zbrodni, której powodem jest nędza nieszczęśliwej matki obarczonej licznem potomstwem a niemającej czem swoich dzieci wyżywić.

Tegoż wieczora złodzieje włamali się do pewnego mieszkania pod l. 703 2/4 i odbiwszy zamki od szaf zabrali srebra wartości 2870 złr. Policya uwięziła trzech żydów podejrzanych o to bezprawie.

— Najobfitszym pisarzem u nas po I. J. Kraszewskim jest Franciszek Salezy Dmochowski wydawca dzieł Krasińskiego, Osińskiego i innych, tłumacz dzieł Waltera Scotta. Nakładem swoim wydał on 12 dzieł przeważnie tłumaczeń swego pióra obejmujących trzysta tomów. Obecnie zebrał on w całości niedrukowane p r a c e K a ź m i e r z a B r o d z i ń s k i e g o i napisał świeżo szereg drobnych powieści pod tytułem: *„Powiśsci obyczajowe i obrazy przeszłości“* przez autora *Nauczycielki i nowych dróg.* Zbiorek ten zawiera: *Pasierb* powieść obyczajowa (przerobiona z Henryka Conscience); *Krzywda i pomsta*, historya dwoch sąsiednich rodzin; *Kilka listów Warszawianki*, zarys obyczajowy, *Obrazy przeszłości* (rok 1728, 1758, 1788, Pałac i ogród Krasińskich, Rada wojenna r. 1800, Weteran z dawnego wojska). Na to dzieło autor szuka nakładcy.

— W czasie wielkiego tygodnia zebrano w Warszawie na rzecz szpitali, prócz rozmaitych kosztowności i zagranicznych papierów, 12.946 złp. samemi asygnatami.

— *Gazeta Warszawska* rozpoczęła obecnie druk niewydanej pracy ś. p. Wł. Syrokomli p. t. „U ł a m k i z p a m i ę t n i k ó w.“

— W *Bibliotece Warszawskiej* i *Kłosach* mówią o zarządzonym przez p. Aleks. Lessera odlewie popiersia Jana Kochanowskiego z nagrobku tego poety w Zwoleniu, i że według niego ma być wykonane popiersie do kościoła księży Franciszkanów w Krakowie. Oba czasopisma narzekają, że myśl wzniesienia dla Kochanowskiego nadgrobku, przed laty 20. podniesiona przez ś. p. Wężyka, zmalała w wykonaniu do owego popiersia. Mylne to doniesienie, pomnik bowiem Kochanowskiego znajduje się w kościele Franciszkanów w Krakowie, a spadkobiercy ś. p. Wężyka uzupełniają go tylko popiersiem, do którego wzór do Zwolenia nie teraz, ale przed laty 20 zrobiony, znajduje się w *Collegium Jagiellonnicum.*

— S p r a w o z d a n i e w y d z i a ł u c e n t r a l n e g o t o w a r z y s t w a w z a j e m n e j p o m o c y o f i c y a l i s t ó w p r y w a t n y c h.

Towarzystwo liczy po koniec marca b. r. 3130 członków, a to: rzeczywistych 2512 z 4620 udziałami, czyli z roczną wkładką 18 480 złr., a wspierających 618.

Stan majątku stowarzyszenia, w papierach wartościowych w depozycie banku hipotecznego przechowanych, wynosi 53.500 złr. nominalnej wartości.

Wpływy w kwartale pierwszym r. b. wynosiły 9.912 złr. 57 ct. gotówką; mianowicie: a) Wydziały powiatowe niżej poszczególnione nadesłały do banku hip. następujące kwoty:

Bóbrka 319 złr. 50 ct., Borszczów 115 złr., Brzeżany 1 złr. 25 ct., Brody 311 złr. 22 ct., Brzozów 100 złr. 50 ct., Bochnia 7 złr., Buczacz 90 złr., Cieszanów 22 złr. 37 ct., Dąbrowa 114 złr., Dolina 12 złr., Drohobycz 44 złr., Gródek 116 złr. 50 ct. Husiatyn 117 złr. 50 ct., Jaworów 110 złr., Kamionka 116 złr. 75 ct., Kołomyja 83 złr. 17 ct., Kolbuszowa 62 złr. 80 ct., Kraków 25 ct. Lisko 9 złr., Lwów 134 złr., Mościska 100 złr., Nisko 16 złr. 50 ct., Nowy Sącz 77 złr. 14 złr., Przemyśl 178 złr. 65 ct., Przemyślany 26 złr. 36 ct., Pilzno 78 złr. 50 ct. Ropczyce 90 złr., Rzeszów 479 złr. 35 ct., Podhajce 152 złr., Rudki 243 złr. 25 ct. Rawa 53 złr. 85 ct., Sambor 132 złr., Sokal 382 złr. 50 ct., Stanisławów 24 złr. 14 ct., Skałat 179 złr. 64 ct., Sanok 59 złr. 86 ct., Tarnów 267 złr. 77 ct., Tarnopol 88 złr. 7 ct., Tłumacz 83 złr., Stryj 92 złr. 13 ct., Wadowice 134 złr., Zaleszczyki 104 złr., Złoczów 188 złr., Żółkiew 55 złr., Żydaczów 70 złr. 7 ct. Razem 5242 złr. 59 ct. Doliczywszy do tego b) za zrealizowane kupony od list. zast. banku hip. 1356 złr., c) ze sprzedaży 30 akcyi banku hip. 3195 złr. 67 ct., d) ze sprzedaży 2 oblig. indemn. 118 złr. 31 ct., razem 4669 złr. 98 ct. — ogółem wpływy wynosiły jak wyżej 9912 złr. 57 ct.

Cyfry wykazane jako rezultat z 2 1/4 lat istnienia, świadczą najwymowniej o żywotności tego stowarzyszenia. Nie równiej świetniejsze rezultaty mogłoby towarzystwo wykazać, gdyby wydziały powiatowe nie uważały organizacyi towarzystwa za zupełnie już ukończoną i rozwinęły więcej sprężystości w pozyskiwa-

niu członków tak rzeczywistych jak wspierających. Od tego bowiem zawisło całe powodzenie i pomyślność stowarzyszenia.

Co do sprawozdania szczegółowego za r. 1869 nadmieniamy, że takowe z końcem t. m. rozesłanem zostanie; przyczem podaje się do wiadomości, iż rada nadzorcza uchwaliła na posiedzeniu swem 23 lutego b. r. odbytem, obznajomić swoich członków jak najdokładniej z całą czynnością i wzrostem stowarzyszenia (od czasu zawiązania aż do grudnia 1869) a to w ten sposób: iż poleciła wydziałowi centralnemu postarać się, by na r. 1871 wydany był kalendarz, w którymby prócz zwykłych do użytku gospodarza niezbędnych wiadomości, zamieszczone były wszelkie do spraw towarzystwa odnośne daty i sprawozdania dla każdego oficyalisty w ogóle, a członkom tow. w szczególe nieobojętne.

Rada nadzorcza wychodziła w tem z tego przekonania, iż nie każdy oficyalista czytuje gazety, aby się mógł obznajomić ze sprawozdaniami tamże zamieszczanemi; a kalendarz każdy prawie dom rok rocznie nabywa, a przeto każdy z członków może z łatwością nabyć kalendarz taki, w którym znajdzie upragnione najdokładniejsze dla siebie wiadomości.

Wydział centralny w myśl tej uchwały rady nadzorczej powierzył wydawnictwo wspomnianego kalendarza w ręce takie, iż ma uzasadnioną nadzieję, że kalendarz ten odpowie celowi najzupełniej.

Członkowie towarzystwa mogą przez wydziały powiatowe, inni zaś za pomocą kart korespondencyjnych adresowanych do bióra towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych zamawiać w mowie będący kalendarz, „który już w lipcu wyjdzie“ i nie będzie droższym od zwykłych kalendarzy.

W końcu upraszamy wydziały powiatowe, które dotąd nie nadesłały rachunków za Iszy kwartał b. r. o spieszne tychże nadesłanie lub zawiadomienie kartą korespondencyjną, iż rachunek z powodu braku wynikłości kasowych nadesłany nie będzie.

Lwów dnia 15 kwietnia 1870

Przegląd polityczny.

Wiedeński i pragski *Abendblatt* zaprzeczają jednozgodnie, jakoby hr. Potocki zamyślał zwołać konferencyę notablów. Pragski organ półurzędowy dodaje, że „gabinet życzy sobie porozumiewać się przy każdej sposobności ze znakomitościami różnych stronnictw, aby się dowiedzieć o życzeniach żywiołów jakie reprezentują i dać im wyjaśnienia co do własnych zamiarów. Nie radzi jednak za tem, by rząd nie uważał za stosowne, gdyby przywódzcy stronnictw sami, bez wpływu rządu, zebrali się na spólne narady“. Tak więc, rząd sam, w sposób nader wyraźny, poleca całej opozycyi zjednoczenie i przyjęcie spólnego programu.

Podług korespondencyi *(H) Czasu*, pp. Zeithammer, Klaudy, Prażak i Schrom bawią ciągle w Wiedniu. Pozawczoraj wieczorem przybył tamże dr. Władysław Rieger i jakoby także p. Palacky, a pewniej Sladkowsky i na dworcu kolei żelaznej byli przyjmowani przez urzędników prezydyum ministerstwa.

P. Distler ustępuje z gabinetu z powodu choroby. Teka finansów ma być ofiarowana hr. Spiegel, a jeżeli ten jej nie przyjmie, w takim razie szef sekcyi Moser obejmie zarząd tego wydziału.

Le Français paryski puścił w obieg pogłoskę jakoby Austrya zamierzała podnieść kwestyę polską. Wiedeńska *Presse* stanowczo temu zaprzeczyła. Za fundament paryski dziennik wziął obecność u steru rządu hr. Potockiego i powołanie p. Klaczki. W związku z tą kaczką ma być przyjazd cesarza Aleksandra do Berlina i choroba hr. Bismarka, który jako przeciwnik blizkich stosunków Prus z Rosyą, tym sposobem usuwa się od możliwych rokowań.

Niektóre dzienniki mówią o nieporozumieniach między hr. Beustem i p. Potockim, nie podając wcale przyczyny. Zaprzeczenie zdaje się zbytecznem.

Minister sprawiedliwości p. Tschabuschnigg zamierza zmienić statut sądu najwyższego w Wiedniu, w ten sposób aby sprawy mogły toczyć się we wszystkich głównych językach monarchii. Z powodu amnestyi prasowej, minister wydał okólnik do naczelnych prokuratorów, w którym zwraca ich uwagę na potrzebę stosowania w przyszłości i przestrzegania praw, oraz wyraża nadzieję, że przysięgli będą pojmować należycie swoje powołanie.

W Francyi zawrzała w pełni agitacya plebiscytowa. Do proklamacyi cesarskiej, podpisanej tylko przez Napoleona III przyłączył się okólnik ministeryalny, noszący nazwiska wszystkich członków gabinetu, jako urzędowa kontrasygnacya osobistego aktu wybrańca narodu, który odwołuje się na nowo do swych mocodawców, żądając u źródła władzy sankcyi dla zmian z gruntu przewracających porządek dawnej konstytucyi. Kwestya legalności i konsekwencyi plebiscytu nie podpada żadnemu wątpieniu, bo cesarstwo wyszło z plebiscytu i plebiscyt z r. 1851 zastrzegł wyraźnie że fundamenta konstytucyi nie mogą być zmienione bez przyzwolenia francuskiego narodu. W samym więc akcie plebiscytu widzieć trzeba hołd oddany prawu publicznemu, jakie rządzi Francyą. Krytyka zaś litery tego prawa jest dziś już nie na czasie, o wiele lat spoźnioną Najgłówniejszych argumentów przeciwko odwołaniu się do głosowania powszechnego nasuwa obawa agitacyi i niebezpieczeństw ztąd płynących, brak wiary powszechnej w tę fikcyę prawną, przebijający nawet w cesarskiej odezwie i w lirycznym okólniku p Ollivier, który mówiąc o tronie i chatce przypomina romanse królowej Hortensyi.

Obok głównego komitetu plebiscytowego prawicy w Paryżu, prefekci starają się oddziaływać na merów i utworzyć pośrednio ogromną sieć prowincyonalnej organizacyi, która podobno jednak bardzo pomału i z oporem postępuje. Jeżeli się nie mylimy, to najdzielniejszą dzwignią rządową, będzie pomysł cesarski rozesłania wszystkim wyborcom po egzemplarzu proklamacyi wraz z buletynem **tak**, w zamkniętej kopercie. Na masie wiejskiego ludu taki efektowny aparat wywrze niezawodnie swój skutek. Miliony staną po stronie zreformowanego cesarstwa. W szeregach przeciwników znajdzie się cała klasa robotnicza, nurtowana republikańską i socyalistyczną agitacyą, nieprzejednani wszelkich odcieni, republikanie i legitymiści, malkontenci z zasad i humoru.

Koniec końcem, można przewidzieć dziś jaka większość wyjdzie z urn. Doświadczenie ostatnich czasów pozwala się też spodziewać, że materyalny porządek zakłóconym nie zostanie. Ale właściwe trudności wystąpią dopiero po ukończeniu głosowania. Zastęp przeciwników cesarstwa pozna swą siłę liczebną, a w konsekwencyi plebiscytu cyfry mają wartość liczebną, bez względu na moralne znaczenie Gabinet będzie musiał się skompletować i prawdopodobnie żywiołów w Izbie nie znajdzie i na jednem tylko stronnictwie oprzeć się nie zechce, pozostanie mu szukać ratunku w rozwiązaniu Ciała prawodawczego.

Journal des Débats ogłosił przed parą dniami komunikat urzędowego charakteru dotyczący znanej depeszy czy memorandum hr. Daru w sprawie Soboru... Dowiadujemy się zaś, że ambasador francuski wręczył ów dokument dnia 25 b. m. o godz. 11 rano Ojcu św., dla tego że treść memeryału była już pierwej według zwyczaju półurzędownie komunikowaną, nim jeszcze p. Ollivier objął urząd spraw zagranicznych. Memoryał nosi podpis hr. Daru. Treść jego ogłosiła *Gaz. Augsb.* Były minister nie szczędzi w nim pochwał Papieztwu i cywilnemu społeczeństwu zarazem, uważa te ostatnie za nadto silne, by się obawiać miało przewagi Kościoła, a jednak widzi dla niej niebezpieczeństwo w dogmacie nieomylności. Obecnie pismo to już nie ma żadnej doniosłości, bo z tonu komunikatu widać, że rząd francuski wypiera się kroku byłego ministra Zbytecznem dodawać tu, że hr. Daru widocznie nie rozumiał znaczenia dogmatu nieomylności, który do praw i ustaw cywilnych wcale się nie odnosi, lecz tylko do rzeczy wiary i sumienia

Ostatnie depesze telegraficzne utrzymują jednak, że reprezentanci innych mocarstw, mianowicie Austryi, wręczyli Kardynałowi Antonellemu noty popierające żądania francuzkie. Być to może bardzo zła usługa przyjacielska i kara za nieoględność.

Wiedeń 28. kwietnia. ✕✕ Wczoraj przybyli tu dotąd Rieger i Śladkowski, których wyprzedzili w podróży do Wiednia pp. Klaudy i Leithammer, naczelny redaktor *Polityki.* Rokowania pomiędzy hr. Potockim a tymi przywódzcami czeskimi rozpoczną się dzisiaj. O przeprowadzeniu wyborów bezpośrednich do Rady państwa Czesi ani słyszeć nie chcą, zresztą dotychczas wolno mieć nadzieję, że hr. Potocki nie pójdzie w tej kwestyi w ślad Giskry i Herbsta. Przywódzcy czescy obstawać będą przy „deklaracyi,“ jednakże może się zgodzą na jaki środek pojednawczy, za pomocą którego prawnopolityczne stanowisko korony czeskiej dałoby się pogodzić z istnieniem Rady państwa.

Związki katolickie w niemieckich prowincyach zaczynają się zajmować gorliwie przewidywanemi ponownemi wyborami do sejmów krajowych. W tym celu utworzył się tutaj przedwczoraj komitet centralny pod przewodnictwem hr. F ü r s t e n b e r g a, ks. D i e t r i c h a i księgarza S a r t o r e g o. Komitet ten ma się zająć uorganizowaniem agitacyi wyborczej w Austryi niższej. W górnej Austryi już się agitacya ta rozpoczęła a na czele stronnictwa katolickiego stanęli tam baron K a r o l W e i c h s, brat znanego masona Fryderyka Weichsa, który tu w Radzie państwa zawsze jak najnamiętniej przeciw Kościołowi występował, dalej ks. D ö r r, redaktor *Linzer Volksblatt*, poseł Huemer itd. Równyż ruch objawia się w Styryi. Wszystko to budzi nadzieję, że w nowych sejmach niemieckich zasiędzie znaczna falanga szczerych katolików, z góry sprzyjających pojednaniu i ugodzie wszechstronnej.

Rząd b a w a r s k i przedłożył Izbie niższej projekt względem zaprowadzenia wyborów bezpośrednich. Doniesienie prywatne zapewnia mnie, że prawo to otrzyma większość w Izbie. Wybory bezpośrednie na zawsze zapewnią stronnictwu katolickiemu przewagę w Bawaryi. Umiało się ono na polu walki parlamentarnej pokrzątać i — zwyciężyło. Przykład ten powinien i nas pobudzić do równej zabiegliwości. Dziś trzeba walkę stoczyć bronią nowożytną, na zgromadzeniach ludowych, za pomocą wyborów i w parlamencie. Tak zwycięża katolicyzm we Francyi i Bawaryi, tak i u nas zwyciężyć musi.

Ostatnie wiadomości.

W i e d e ń 29 kwiet. po połud. (pryw. *Czasu.*) Rokowania z Czechami dotąd nie źle stoją; rokowania z Polakami niechybnie nastąpią. Rozwiązanie parlamentów stanowczo zdecydowane, jak niemniej rychłe nowoobsadzenie namiestnictw. Hr. P o t o c k i jedzie 14. maja do Pragi i Berna.

P a r y ż 29 kwietnia. *Mémorial diplomatique* donosi: Papież odpowiedział margrab. B a n n e v i l l e, wręczającemu mu memoryał, że Kościół uwzględniał w państwie położenie zgotowane przez wymagania ludów i niekorzystne czasy. Państwa katolickie poparły natychmiast krok posła francuzkiego, wręczając noty dotyczących rządów. Papież zwołał Kardynałów, którzy jednogłośnie radzili nie przedkładać tej noty Soborowi, gdyż Banneville nie żądał tego, lecz zostawił tę rzecz mądrości Papieża.

Ogłoszenia.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.